

Michał Jacek Mikoś

Sienkiewicz i Curtin : z nie publikowanych dzienników i listów pani Curtin

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 77/3, 189-201

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

MICHAŁ JACEK MIKOŚ

SIENKIEWICZ I CURTIN

Z NIE OPUBLIKOWANYCH DZIENNIKÓW I LISTÓW PANI CURTIN*

Jeremiah Curtin (1838—1906) był amerykańskim dyplomatą, etnografem i językoznawcą, autorem wielu książek, jak np. *Mity i bajki Rosjan, zachodnich Słowian i Węgrów, Mity i folklor Irlandii oraz Mongołowie*. Jednakże największe uznanie i rozgłos uzyskał dzięki przetłumaczeniu na język angielski prawie wszystkich powieści Sienkiewicza i opublikowaniu ich w znanej firmie wydawniczej „Little, Brown and Company” w Bostonie.

Barwna to była postać. Urodzony w Detroit w irlandzkiej rodzinie i wychowany w Greenfield, koło Milwaukee, Curtin studiował na uniwersytecie Harvard, gdzie wykazał szczególne zainteresowanie językami obcymi. Jeszcze na początku studiów, w czasie wakacji zimowych 1860—1861, pisał dumnie do siostry: „Znam już w mowie i czytaniu dziewięć języków, jak również grekę i łacinę”¹. Wtedy to też zaczął uczyć się sam języka polskiego. Po uzyskaniu dyplomu przeniósł się do Nowego Jorku, gdzie studiował prawo, a także język rosyjski. W roku 1864 uzyskał pracę w konsulacie amerykańskim w Petersburgu i pierwszego stycznia 1865 został przedstawiony na balu noworocznym w Zimowym Pałacu carowi Aleksandrowi I, któremu, jak pisze, zaimponował swoją znajomością języka rosyjskiego.

Kariera dyplomatyczna Curtina skończyła się jednak szybko, oficjalnie w r. 1869, ale kontakty z ludźmi, językiem i literaturą otworzyły przed nim w Rosji nowe możliwości literackie i handlowe. Zaczął zbierać materiały do swoich książek i tłumaczyć z rosyjskiego, przystąpił też

* Harry H. Anderson, dyrektor Milwaukee County Historical Society, i Frederick I. Olson, profesor historii na Uniwersytecie Wisconsin w Milwaukee, nie tylko zwrócili mi uwagę na istnienie nie opublikowanych materiałów dotyczących Sienkiewicza, ale także udostępni mi je oraz służyli pomocą w czasie moich badań, za co składam im serdeczne podziękowania.

¹ *Memoirs of Jeremiah Curtin*. Edited with notes and introduction by J. Schaffer. Madison 1940, s. 55. Dalej lokalizację w *Memoirs* podawać będę w nawiasie w tekście głównym.

do spółki zajmującej się transportem drzewa oraz budową kolei i chociaż te przedsięwzięcia literackie i handlowe nie okazały się dla niego intratne, kontynuował swoją pracę i podróżował po Rosji, Kaukazie i Syberii w poszukiwaniu nowych materiałów i dochodów.

W roku 1872 Curtin ożenił się z Almą Cardell, która przez następne 34 lata towarzyszyła mu wiernie w jego pracy i podróżach. W roku 1883 uzyskał posadę w Biurze Etnologii Instytutu Smithsona w Waszyngtonie i przez następne 8—9 lat prowadził badania nad indiańskimi językami w Stanach Zjednoczonych i w Ameryce Środkowej.

Właśnie pod koniec tego okresu rozpoczął pracę nad przekładem *Ogniem i mieczem* (opublikowanym w r. 1890) i choć zainteresowanie książką i dochody ze sprzedaży były początkowo małe, Curtin wytrwale tłumaczenie kontynuował i w wolnych chwilach dyktował żonie angielski tekst *Potopu* (1891) i *Pana Wołodyjowskiego* (1893) wszędzie, gdziekolwiek się znaleźli: w indiańskich wioskach Kalifornii, w Nebaj w Gwatemali, w Connemara w Irlandii. Wspólny trud Curtinów przyniósł wreszcie owoce: w przeciągu 18 miesięcy od opublikowania w Stanach *Quo vadis* (1896) sprzedano 600 tysięcy egzemplarzy powieści i ten sukces wydawniczy spowodował znaczny wzrost zainteresowania innymi książkami Sienkiewicza. Do roku 1915 sprzedano przeszło półtora miliona egzemplarzy *Quo vadis*, a firma „Little, Brown and Company” opublikowała kilka wydań powieści, od luksusowego 12-dolarowego do 25-centowego wydania. Curtinowie stali się nagle majątynymi ludźmi, ale żeby zabezpieczyć prawa autorskie swoich tłumaczeń wobec licznych innych wydań Sienkiewicza po angielsku, szybko ruszyli do Europy, aby odnaleźć słynnego pisarza i uzyskać od niego wyłączne prawa autorskie dla siebie i wydawnictwa. Trzeba tutaj przypomnieć, że Sienkiewicza, jako obywatela Rosji, kraju, który nie należał do Konwencji Berneńskiej, nie chroniło międzynarodowe prawo autorskie i większością olbrzymich zysków z jego dzieł w Ameryce dzielili się wydawcy i tłumacze.

Do pierwszego spotkania Curtinów z Sienkiewiczem doszło w czerwcu 1897 w Ragaz, w Szwajcarii. W sierpniu Curtinowie przyjechali do Polski, a w następnych latach wielokrotnie przyjeżdżali do Warszawy, Krakowa, Zakopanego i Oblęgorka, aby zobaczyć się z pisarzem. Nawiązali też kontakty z przedstawicielami literackiego świata w Polsce, np. z Prusem, Sieroszewskim, Orzeszkową, Świętochowskim i Wolffem. W wyniku tych znajomości Curtinowie przetłumaczyli na angielski m. in. *Faraona* i *Argonautów* oraz kontynuowali, na bardzo korzystnych dla siebie warunkach, tłumaczenie nowych książek Sienkiewicza, np. *Krzyżaków* i *Na polu chwały*.

Mogli sobie teraz pozwolić na wielką podróż, w czasie której w Jasnej Polanie odwiedzili Tołstoja i poprzez Syberię dotarli do Chin i Japonii. Wyjeżdżali też parę razy do Europy i Kanady. Wkrótce po opublikowaniu *Na polu chwały*, w grudniu 1906, Curtin zmarł. Żona przeżyła go o przeszło 31 lat.

Przez ostatnie 45 lat głównym źródłem wiadomości o życiu i działalności Curtina, włącznie z jego polskimi kontaktami, były *Memoirs of Jeremiah Curtin*, wydane przez Towarzystwo Historyczne Stanu Wisconsin (Wisconsin County Historical Society) w Madison. We wstępie Joseph Schafer, redaktor *Memoirs*, pisze, że manuskrypt przyniosła do Towarzystwa Historycznego pani Seifert, bratanica Curtina, i zapewniła go, że chociaż pisany jest ręką pani Curtin, autorem był Jeremiah Curtin, który miał zwyczaj dyktować żonie, ona zaś potem przepisywała wszystkie teksty, czasami parokrotnie.

Po przeglądnięciu manuskryptu Schafer zorientował się, że przy dyktowaniu tekstu Curtin musiał mieć przed sobą dokładny zapis wydarzeń. Wskazywało na to wiele szczegółów i opisów, czasami z dokładnymi datami i nazwami miejscowości, przywołanymi w wielu wypadkach zapewne nie z pamięci. Być może, były to jakieś notatki robione na gorąco lub regularnie pisane listy czy dziariusz, być może — wycinki z korespondencji prasowej. Na wszystkie domniemania Schafera pani Seifert odpowiedziała, że żadne dzienniki nie istnieją. Pani Curtin pisała wprawdzie często listy do matki, które podobno były w posiadaniu Curtina i mogły stanowić podstawę manuskryptu z okresu poślubnego, po r. 1872, ale one także zaginęły.

Schafer zaakceptował, z pewnymi wątpliwościami, to wytłumaczenie i opublikował manuskrypt jako *Memoirs of Jeremiah Curtin*. Na podstawie tych wspomnień opisał we wstępie poglądy i opinie Curtina, a wielu naukowców w swoich badaniach oparło się na tym źródle.

Pomiędzy r. 1976 a 1982 rodzina pani Curtin przekazała do Towarzystwa Historycznego w Milwaukee 16 pudeł z rękopisami. Wśród tych dokumentów znalazło się około 30 zapisanych zeszytów datowanych od r. 1861 do 1936, liczne listy, wiele notatników, wycinków prasowych i zdjęć². Po przeglądnięciu tych papierów możemy łatwo stwierdzić, że w owych zeszytach znajdują się oryginalne dzienniki pani Curtin i że to właśnie głównie na ich podstawie napisała ona *Memoirs of Jeremiah*

² Wymieńmy tytułem przykładu następujące fotografie: Sienkiewicz z dziećmi, Sienkiewicz w fotelu, Sienkiewicz (3 zdjęcia), Curtin i Sienkiewicz (2 zdjęcia), Sienkiewicz jako myśliwy, Sienkiewicz z książką, Sienkiewicz z dziećmi i przyjaciółmi oraz Curtinowie na wycieczce do Czarnego Stawu, Sienkiewicz w swoim gabinecie, Oblęgorek (kilka zdjęć), Sieroszewski, Prus, Lwów (10 zdjęć), Kopiec Kościuszki, Kraków (10 zdjęć), Częstochowa (2 zdjęcia), Zakopane (3 zdjęcia Stanisława Bizańskiego); jak również autografy Sienkiewicza, wśród nich jego życiorys i listy pisane przez niego po angielsku (z 1 I 1904, 14 III 1901, 15 IV 1898), a także maszynopisy jego utworów: *Diokles* (z podpisem autora) i *Dwie łąki* (z podpisem autora i datą: „Oblęgorek, 1 sierpnia 1903”) oraz kartki wizytowe i koperty od Sienkiewicza, niektóre z tekstem. Prócz tego: list do Sienkiewicza od Koła Literacko-Artystycznego we Lwowie (1896), listy Jadwigi Sienkiewicz do pani Curtin, listy Józefa Potockiego do Curtina, Listy Wacława Sieroszewskiego, listy Branickiej, autograf Tolstoja.

Curtin. Odnosi się to szczególnie do okresu, który interesuje nas najbardziej, tj. do lat 1872—1906.

Wszystkie notatki pisane są ręką pani Curtin i rejestrują prawie dzień po dniu najciekawsze wydarzenia. Curtin występuje w nich jako Jeremiasz (w przekładzie posługuję się wersją spolszczoną: Jeremiasz) lub częściej: J. Porównując te dzienniki z *Memoirs*, widzimy wyraźnie, że oprócz drobnych zmian stylistycznych i zastąpienia litery „J.” literą „I” (ja) teksty wykazują często bardzo duże podobieństwo.

Jako przykład niech posłuży porównanie odpowiednich fragmentów *Memoirs* (s. 599—600) i dzienników pani Curtin. W *Memoirs* czytamy:

Mój pierwszy egzemplarz *Quo vadis* przyszedł 3 listopada, tydzień wcześniej, niż oczekiwałem. Bardzo się ucieszyliśmy. Spędziłem prawie całe popołudnie przeglądając go. Jeżeli ja mogę coś powiedzieć na ten temat, choć nie powinienem, czyta się „tak gładko jak po maśle”.

W dziennikach pani Curtin zanotowała nagłówkiem 3 listopada 1896, Cometan, Gwatemala:

Jeremiasz przyniósł *Quo vadis* z poczty dzisiaj rano, powiedział, żebym zamknęła oczy i zgadła, co ma, potem powiedział, że to nasza książka. Bardzo się ucieszyliśmy, przyszła przynajmniej tydzień wcześniej, niż oczekiwaliśmy. J. spędził prawie cały dzień przeglądając ją i jest bardzo zadowolony, mówi, że „czyta się jak po maśle”.

Często jednak różnice pomiędzy tekstami są bardziej istotne. Zanim je omówimy, należy najpierw odpowiedzieć na pytanie, dlaczego pani Curtin zdecydowała się przygotować do druku swoje dzienniki jako *Memoirs of Jeremiah Curtin*. O odpowiedź nietrudno. Przez 34 lata Curtinowie dzielili trudy i niedostatki, pracę i podróże, a wreszcie uznanie i sukces, a nie ulega wątpliwości, że wysiłek ich był wspólny. Poza tym w większości wydarzeń i spotkań brali udział razem, w niektórych sama pani Curtin, a jeżeli na którymś obecny był tylko Curtin, wtedy relacjonował jej wszystko natychmiast po powrocie, a ona zapisywała zdarzenie w swoich dziennikach. Pani Curtin była zapewne przekonana, że przygotowanie tych zapisków do druku jest kontynuacją ich wspólnej pracy, a ponieważ zawsze pozostawała w cieniu swego męża, nie widziała chyba nic dziwnego w wyeksponowaniu jego osiągnięć i dyskretnym wycofaniu się na drugi plan, w jeszcze jednym akcie małżeńskiej lojalności.

Podobną myśl możemy znaleźć zresztą w samych dziennikach pani Curtin. Oto zapis z grudnia 1906, w Bristolu w Vermont:

Umarł on za dwadzieścia czwarta rano, w piątek, 14 grudnia 1906. [...] Jeremiasz został pochowany we wtorek, 18 grudnia. Przez 4 dni leżał na kanapie w bibliotece, gdzie umarł. Często chodziłam do niego [...] i obiecałam skończyć jego książki, jeżeli mi dane będzie żyć, i zrobić wszystko, co sobie życzył, abym zrobiła.

Obietnicy dotrzymała. Pod datą 11 marca 1907 znajdujemy zapis: „Zrobiłam wszystko, co mogłam, aby wykonać pracę, którą zostawił, ale czasami jestem naprawdę zniechęcona”. 27 marca tego samego roku pi-



Alma Curtin

Ze zbiorów Milwaukee County Historical Society

Curtin i Sienkiewicz w Warszawie

Ze zbiorów Milwaukee County Historical Society



Curtin i Sienkiewicz w Obłęgorku
Ze zbiorów Milwaukee County Historical Society

sała: „Róża i ja pracujemy od siódmego stycznia nad manuskrypcem Jeremiasza”. W wyniku tej pracy książka Curtina *The Mongols* została opublikowana w grudniu 1907, w pierwszą rocznicę śmierci autora, a w 2 lata później ukazała się *Podróż po Południowej Syberii*. Na *Memoirs* trzeba było poczekać dłużej.

Celem, jaki przyświecał autorce *Memoirs*, było bowiem nie tylko przedstawienie życia i działalności męża w jak najlepszym świetle, ale także przemilczenie lub usunięcie prawie wszystkiego, co mogłoby rzucić cień na jego pamięć. A rzeczy takich mogło być w jej mniemaniu sporo.

Przez wiele lat, szczególnie po nieudanym debiucie w służbie dyplomatycznej, Curtin zdobywał środki utrzymania dzięki swoim zdolnościom, wytężonej pracy, starannie kultywowanym znajomościom i znakomitym umiejętnościom autoreklamy. Przez dłuższy czas pozostając bez stałej posady, zabiegał o sukcesy literackie, a także handlowe — głównie jako autor etnograficznych opisów lub tłumaczeń, docierając do egzotycznych miejscowości i przyswajając amerykańskim czytelnikom nieznanym, przeważnie słowiańskich, pisarzy. Nie mając stałego miejsca zamieszkania, Curtin przerzucał się z hotelu do hotelu, z miasta do miasta, z kraju do kraju — w pościgu za nowymi materiałami i literackimi kontaktami. Wytrwały, obrotny i przedsiębiorczy, wykorzystywał doskonale swoje znajomości i przy każdej okazji podkreślał własne umiejętności językowe oraz osiągnięcia literackie, nie grzesząc przy tym zbyt wielką skromnością. Pomimo licznych niepowodzeń handlowych — w transakcjach finansowych potrafił postawić na swoim i wreszcie, tłumacząc Sienkiewicza, trafił na prawdziwą kopalnię złota.

Spójrzmy więc z perspektywy czasu, w jaki sposób pani Curtin przedstawiła w *Memoirs* pierwsze spotkanie Curtina i Sienkiewicza w 1897 r. w Ragaz, a następnie — jak na bieżąco notowała wydarzenia tych dni w swoich dziennikach i listach. Trzeba tutaj dodać, że jej opis w *Memoirs* pokrywa się dokładnie z opisem sporządzonym przez jej męża opublikowanym w miesięczniku „The Century”³, mamy więc tu do czytania z oficjalną wersją Curtinów. W *Memoirs* (s. 645—646) czytamy:

Przed wyjazdem z Ameryki postanowiłem zrobić krótką wycieczkę do Szwajcarii i innych spokojnych miejsc w Europie. Z Londynu pojechałem bezpośrednio do Ragaz, które było słynne z gorących kąpiel w wodzie mineralnej.

W Ragaz spotkałem po raz pierwszy Sienkiewicza. Przyjechałem do hotelu Quellenhof koło lunchu. Dyrektor przyjął mnie z tą staranną kurtuazją, z której słyną niektórzy szwajcarscy dyrektorzy, i znalazł dla mnie, po przezwycięzeniu pewnych trudności, właśnie ten pokój, który chciałem (nr 131), bo z jego okien rozpościerał się wspaniały widok: na pierwszym planie mały kościół ze smukłym szpicem wieżyczki, parę domów i wiele zielonych pól; na drugim planie majestatyczne góry. W sali jadalnej, ku memu wielkiemu zdziwieniu i satysfakcji, dyrektor poinformował mnie, że posadzi mnie przy „table d’hôte” koło polskiego dżentel-

³ „The Century”, LVI, 3, July 1898, s. 428—433.

mena o nazwisku Sienkiewicz, pisarza. Kiedy Sienkiewicz dowiedział się, kim jestem, wyraził wielką radość, a także zdziwienie, bo pojawiłem się przy nim niespodziewanie i tak się zdarzyło, że właśnie czytał amerykańskie wydanie *Quo vadis. Trylogię* i inne tomy czytał jakiś czas temu.

O tym samym wydarzeniu pisze pani Curtin w dziennikach i listach do matki. W dziennikach pod nagłówkiem „Maj 13, 1897, Boston”, wspomina o rozmowie z Brownem⁴:

Potem rozmowa, aby zapłacili 500 dolarów na koszty podróży do Polski.

W liście do matki (datowanym: Londyn, Charing Cross⁵, 26 maja 1897) pisze:

Jeszcze nie zdecydowaliśmy dokładnie, co zrobimy. J. telegrafował dzisiaj rano, żeby się dowiedzieć, gdzie jest Sienkiewicz, jest bardzo niespokojny, bo chce wiedzieć, kiedy on skończy *Krzyżaków*, bo musimy planować naszą pracę do pewnego stopnia w zależności od tego.

Po kilku dniach pani Curtin notuje w dziennikach (poniedziałek, 31 maja 1897, Londyn):

Wysłaliśmy telegram wczoraj do Paryża, żeby się dowiedzieć, gdzie jest Sienkiewitch [!], nie mamy odpowiedzi.

A w liście do matki (Londyn, Charing Cross, 2 czerwca 1897):

J. telegrafował do Paryża i Krakowa, żeby się dowiedzieć, gdzie jest w tej chwili Sienkewitch [!], i dowiedział się, że jest w Szwajcarii, więc pojedziemy tam, żeby się z nim zobaczyć.

I w tym samym liście (czwartek, 3 czerwca 1897) dołącza informację:

Nasze bilety do Ragaz w Szwajcarii kupione, trochę za Zurichem, planujemy wyruszyć o jedenastej jutro.

Po czym dłuższa notatka w dziennikach (niedziela, 6 czerwca, 1897, Ragaz):

Przyjechaliśmy do Ragaz o 12.30, do hotelu „Quellen Hof”, dali nam do wyboru kilka pokoi z wspaniałym górskim widokiem, wybraliśmy 131 na drugim piętrze. Są dwa podwójne okna, na pierwszym planie mały kościół z wysokim szpicem wieżyczki, parę domów otoczonych przez wysokie góry częściowo pokryte zielenią i drzewami, ale jest wyraźna linia, gdzie kończą się sosny i widać tylko skaliste wierzchołki. Widok po prostu wspaniały, wydaje się nam piękniejszy niż w innych okolicach Szwajcarii. [...] Skoro tylko przyszliśmy do naszego pokoju, zapytaliśmy naszego pokojowego, czy Polak o nazwisku Sienkiewicz [!] zatrzymał się tutaj. „Nie” — powiedział pokojowy — „ale może przyjedzie, był tutaj jakiś Anglik”. J. zapytał go, jak długo był tutaj. „Okolo trzech dni”. Zakładając, że jeżeli S. był tutaj, to co najmniej tydzień, pomyśleliśmy, że to nie mógł być on. J. po-

⁴ John Murray Brown, dyrektor firmy „Little, Brown and Company” był studenckim kolegą Curtina z Harvardu.

⁵ Hotel, w którym Curtinowie zatrzymywali się często.

szedł na dół, ale nie mógł znaleźć nikogo, kto by mu powiedział, potem umyliśmy się i poszliśmy na *lunch*, który już podawano; weszliśmy do hallu, gdzie było wiele stołów okrągłych i dwa długie, jeden prawie pusty, a przy drugim chyba dwudziestu pięciu gości. Właściciel podszedł do nas i kiedy służący sadzał nas przy małym stole, J. zapytał właściciela, czy Sienkiewicz jest tutaj. „Tak, przy długim stole” — i zaprowadził nas do pana po drugiej stronie, którym był sam S. Wówczas J. wręczył mu swój bilet wizytowy, podali sobie rękę i potem zaczęli rozmawiać. Widocznie był cokolwiek zdziwiony naszą obecnością, powiedział, że telegrafował pan z Londynu do Abdanka⁶. Tak, odparł J., i także do Warszawy (J. nie powiedział mu, że Abdank przysłał nam tylko poufną wiadomość, że on już wyjechał do Szwajcarii, nie podając nam wcale, do jakiego miasta), bo doszedł do wniosku, że S. wiedział o tym wszystkim.

W liście do matki (7 czerwca 1897, Ragaz) zaś wiadomość: „Znaleźliśmy Sienkiewicza”.

A więc wreszcie dochodzimy do części zasadniczej: do pełnego tekstu oryginalnych dzienników. *Memoirs* są tylko wyborem pani Curtin, a do tego wyborem spreparowanym, i dlatego cierpią wskutek skrótowości i zniekształcenia opisów. Dzienniki natomiast oddają wiernie, choć subiektywnie, bogactwo wrażeń i wydarzeń, których doświadczyła autorka. A była ona bardzo dobrym obserwatorem, szczególnie ludzi, a także wiernym rejestratorem wszelkich wypadków i rozmów. Spostrzegawcza i inteligentna, tak jak mąż wykazywała wielkie zainteresowanie egzotycznym i ciągle zmieniającym się otoczeniem i nawet nieznaną jej języka⁷ czy kultury lub niesprzyjające warunki nie stanowiły bariery dla jej kronikarskiego i fotograficznego talentu. Widać to np. wyraźnie w jednym z najtrudniejszych dla niej momentów, kiedy w jesieni 1905 zrozpaczona podróżuje samotnie przez Atlantyk, Europę i Rosję w poszukiwaniu męża, a nie przestaje opisywać swoich wrażeń i współtowarzyszy podróży.

Dla dopełnienia tematu cytujemy pełny opis pobytu Curtinów w Polsce w 1898 r. zawarty w zapisach pani Curtin z Warszawy i Krakowa. Celem przyjazdu do Polski była próba nakłonienia autora *Quo vadis* do podpisania umowy, która dałaby nie tylko Curtinowi wyłączne prawo tłumaczenia książek Sienkiewicza na angielski, ale także pozwolenie na opublikowanie ich po angielsku, zanim zostaną wydane po polsku. Była więc to misja nad wyraz delikatna.

Piątek, 9 grudnia 1898, Warszawa⁸: Przyjemny ranek. Napiliśmy się kawy i J. poszedł z wizytą do Sienkiewicza, znalazł go w dobrym zdrowiu, ale trochę przemęczonego z powodu nadmiaru pracy i wszystkich zajęć w Komitecie pomnika Mickiewicza, który ma być odsłonięty dwudziestego czwartego. Było mu przyjemnie

⁶ Chodzi tu o Brunona A b a k a n o w i c z a, przyjaciela Sienkiewicza, zamieszkałego we Francji.

⁷ Trzeba zaznaczyć, że z Polakami Curtinowie rozmawiali prawie zawsze po angielsku.

⁸ W Warszawie Curtinowie zatrzymywali się w Hotelu Europejskim.

bo J. pije herbatę w łóżku, kiedy przyszedł pokojowy i powiedział, że nie ma chleba i mleka w hotelu, policja się ustawiła przed hotelem i nie wpuściła żadnych wozów — nonsens! O ósmej rano i oczywiście dużo wcześniej, bo dostają zaopatrzenie o siódmej. Na szczęście, kiedy wyszłam wczoraj, kupiłam chleb, więc zjedliśmy go i wypiliśmy herbatę z cytryną. Potem wyszliśmy o 9.30, jako że uroczystość była o 10-tej. Plac, na którym jest pomnik, był już pełen ludzi, jedni z biletami jednego koloru zajmowali miejsca na ulicy, drudzy, z białymi kopertami, wchodzili na teren pomnika. My mieliśmy biały bilet. Policja była wszędzie, cały rząd rosyjskich żołnierzy stał przed ludźmi na ulicy. Wojskowa policja stała na drodze wiodącej do pomnika i żądała biletów, wszystko było pod zarządem rosyjskiej armii, tak jak gdyby ludzie byli tłumem afrykańskich niewolników. Smutny i interesujący widok, bez żadnego dźwięku ani ruchu w tłumie. Przy wejściu do pomnika powitał nas Sienkiewicz. Wygląda źle, żółte plamy na jego powiekach powiększyły się, posiwiał i jest bardziej ziemisty. Był bardzo miły. Przyszedł doktor i porozmawiał z nami, jako że byli w komitecie, który witał gości. Przyszli księża, a potem biskup, bardzo stary i wyschnięty, z wielkim zakrzywionym nosem, w długiej purpurowej szacie. Było takie miejsce z jednej strony przed pomnikiem, gdzie usiadł on i inni przedstawiciele Kościoła. Członkowie komitetu, złożonego z sześciu lub ośmiu osób, wśród nich doktor i Sienkiewicz, stali na postumencie pomnika. Nie padło ani jedno słowo, potem liny zaczęły się rozluźniać, a przykrycie opadać, kiedy zaś je zdejmowano, orkiestra zagrała żałobnego marsza. Potem jeden dostojnik kościelny przeczytał zdanie lub dwa, drugi zajął miejsce na postumencie i pokropił święconą wodą we wszystkie strony, bez słowa, zszedł i uroczystość, zupełnie bez słowa, zakończyła się. Wielu ludzi miało łzy w oczach, kiedy zdejmowano przykrycie i wyłonił się pomnik, a orkiestra grała żałobnego marsza. Biedni ludzie, nie mają wolności słowa. Przygotowano przemówienia, ale po przedłożeniu władzom rosyjskim zostały one poobcinane, nawet jeżeli nie zupełnie, to na tyle, że Polacy, w których duch nie upadł, uznali, że milczenie jest złotem. Tak więc odbyła się cicha uroczystość, bez słowa, dla Rosjan gorsza niż największa ilość przemówień, nawet jeśliby były krytyczne, bo to wyeksponowało stan niewolnictwa przed całym światem, a jest nieprzyjemnie, gdy cywilizowani ludzie dostrzegają ten stan, ani też nie świadczy dobrze o narodzie, który go narzucił. Cały dzień wczoraj odbywały się przemarsze oddziałów, tam i z powrotem, bez żadnego widocznego powodu. J. zapytał księgarza, po co to, powiedział, że po to, żeby zastraszyć Polaków. To nonsens, aby okiełzać mowę w ten sposób. Dzisiaj wieczorem jest wymazana szpalta w „London Times”.

Boże Narodzenie 1898: Jasny, zimny dzień. Rano zjedliśmy świąteczną babkę i ciasto z herbatą. J. czytał „Timesa” w łóżku, potem wstał, napisał do Londynu i Krakowa, żeby zatrzymali listy do naszego przyjazdu. Po skończeniu zasiadł na jakiś czas do korekty *Krzyżaków*. Potem pojechaliśmy konnym tramwajem na ulicę, gdzie mieszka Sienkiewicz, aby zrobić tylko jedno zdjęcie, po powrocie wypiliśmy szklankę dobrej herbaty i zjedliśmy jeszcze ciasta. Rozmawiamy o tłumaczeniu powieści Prusa o starożytnym Egipcie, rozmawiamy o podróży na Syberię i naszej nadchodzącej podróży do Egiptu. Zdrowie nam naprawdę dopisuje i dziękujemy za to Bogu. Kiedy wróciliśmy z miasta, napiliśmy się herbaty, z zamiarem zjedzenia obiadu później. Ale kiedy zrobiło się za ciemno, żeby pracować, i trochę poczytaliśmy, zeszliśmy na obiad świąteczny, ale dowiedzieliśmy się, że dzisiaj nie podają obiadu. Próbowaliśmy zamówić coś z karty, ale mieli tylko dwie czy trzy rzeczy dzisiaj. Jedna z nich, kurczak, kosztowała tylko 5 rubli. Stwierdziliśmy jednak, że taki obiad kosztowałby 6 lub 7 rubli i musielibyśmy czekać, aż ugotują. Poszliśmy na górę, potem udaliśmy się do innej kawiarni — wszystkie były zamknięte. Wróciliśmy, zjedliśmy chleb z masłem i herbatę na nasz obiad świąteczny.

Poniedziałek, 26 grudnia: Pochmurny dzień, zimno, ale popaduje. Jeremiasz poszedł do Sienkiewicza na umówione spotkanie o czwartej i S. zgodził się na

wydanie książki lub książek po angielsku, zanim zrobi to po polsku. Jest to w pełni zadowolające dla Jeremiasza i stawia nas na mocnym gruncie, cieszymy się bardzo. Wyszliśmy o szóstej zobaczyć, czy dostaniemy obiad w kawiarni, ale jako że to „święto”, nie było obiadu w hotelu — dowiedzieliśmy się, że kawiarnia będzie otwarta o dziewiątej, więc wróciliśmy i czytaliśmy do dziewiątej po napiciu się filiżanki herbaty w naszej starej kawiarni, potem znowu wyszliśmy i udało się nam dostać befsztyk i kotleta, ale musieliśmy siedzieć w zimnym pokoju, jako że było „święto” i nie ogrzewali. Ciężkie to dni dla obcokrajowców. Nie ma świeżego chleba od soboty rano i nie będzie, aż dopiero jutro rano. Poszliśmy zobaczyć kolekcję obrazów tutaj w hotelu, wszystkie słabe oprócz portretów, które wyglądały, jakby były dobre, reszta nic nie warta. Mamy nadzieję wyjechać do Krakowa w tym tygodniu. Jeszcze nie ma śniegu, dziwna zima, mamy nadzieję, że pogoda będzie dobra, nim wyjedziemy na południe.

O kontaktach z Sienkiewiczem pisała też pani Curtin w liście do siostry (Boże Narodzenie 1898, Warszawa):

Więc Jeremiasz prawie skończył z Sienkiewiczem i pomyślnie. Jutro jedziemy do Krakowa albo pojutrze. Sienkiewicz też jedzie, bo Jadwiga i Henryk są tam — Henryk jest w szkole w Krakowie, miał przyjechać tutaj na Boże Narodzenie, ale w Warszawie szaleje szkarlatyna, i zamiast mieć obydwójce dzieci na święta, Sienkiewicz musiał posłać Jadwigę do Krakowa. Teraz on pojedzie pod koniec tygodnia i zostanie tam dwa, może trzy tygodnie. Zostaniemy w Krakowie do zobaczenia się hrabią Potockim¹⁶, a potem wyjedziemy do Egiptu. — Sprawy się teraz tak ułożyły, że Jeremiasz robi, co będzie chciał, nie próbując przeprowadzić sprawy przez Kongres¹⁷, bardzo niepewna i trudna rzecz. Pamiętaj, to jest rodzinny sekret, udało im się obejść brak prawa autorskiego, dzięki temu, że Sienkiewicz zgodził się dać swój manuskrypt Jeremiaszowi, tak że Jeremiasz opublikuje powieść w Ameryce i Anglii, zanim się w ogóle pokaże po polsku. Dopiero wtedy, gdy już się ukaże w pismach i jako książka w Ameryce, Sienkiewicz zacznie publikować ją w czasopiśmie w Polsce. Widzisz, to da nam co najmniej dwa lata, nim złodzieje będą mogli opublikować konkurencyjne wydanie — a wtedy niech robią, co im się podoba. — Jeremiasz jest całkiem zadowolony.

Tekst „umowy”¹⁸, którą tak cieszyli się Curtinowie, zamieszczony został w *Memoirs* (s. 691):

Ja, Henryk Sienkiewicz, niniejszym daję i przekazuję Jeremiaszowi Curtinowi wyłączne prawo tłumaczenia wszystkich moich dzieł z polskiego na angielski i do publikowania tych tłumaczeń w Ameryce i w Imperium Brytyjskim oraz w kolo-

¹⁶ Józef Potocki, autor książki *Notatki myśliwskie z Afryki*, wydanej — z ilustracjami P. Stachiewicza — w 1897 r. w Warszawie, u Gebethnera i Wolffa. Curtin przetłumaczył ją na angielski — pt. *Sport in Somaliland*.

¹⁷ Przed przyjazdem do Polski Curtin starał się uzyskać przez Kongres prawo autorskie dla swoich tłumaczeń Sienkiewicza. Świadczy o tym następująca notatka w dziennikach pani Curtin: „Niedziela, 27 marca 1898 r., Waszyngton: Jesteśmy tutaj, żeby zobaczyć, czy Davis, Morgan i Mills, i kilku innych senatorów, którzy są przyjaźnie nastawieni do Jeremiasza, sądzą, że mógłby on uzyskać prawo autorskie dla Sienkiewicza”.

¹⁸ *De facto* jest to jednostronne oświadczenie Sienkiewicza podpisane przez niego 2 stycznia 1899 w Krakowie. Curtin starał się uzyskać tę „umowę” głównie z myślą o tłumaczeniu *Na polu chwały*, ale Sienkiewicz przysłał mu także ostatnie

niach Imperium Brytyjskiego. Zgadzam się dodatkowo dostarczyć panu Curtinowi oryginalny polski rękopis bez wyjątku każdej mojej książki, okresowo w odpowiednich odcinkach, w miarę jak będę pisał ją, i kontynuować w ten sposób, aż każde dzieło będzie zakończone, i nie publikować powyższego dzieła po polsku, zanim nie zostanie opublikowane w czasopiśmie lub innej seryjnej formie w angielskim tłumaczeniu Curtina. Po ukończeniu tej publikacji w odcinkach będę miał prawo rozpocząć natychmiast takąż publikację wymienionej książki po polsku i kontynuować, aż będzie zakończona, ale czas poświęcony na opublikowanie jej nie powinien być krótszy niż czas już poświęcony na opublikowanie angielskiego tłumaczenia. Aż do upłynięcia tego czasu nie opublikuję powyższego dzieła w formie książkowej.

Henryk Sienkiewicz, Warszawa, 27 grudnia 1898

Następne dni pobytu Curtinów w Polsce relacjonuje pani Curtin w kolejnych odcinkach dzienników:

Wtorek, 27, środa 28 grudnia: Bankiet u jakiegoś Niemca, nie barona, Żyda, niezwykle bogaty dom. J. widział Sienkiewicza, hrabiego Branickiego, doktora.

Czwartek, 29 grudnia: Jestem niezdrów. Wyjechaliśmy pociągiem o jedenastej. Okropnie nieprzyjemnie wyjeżdżać o tej porze, ale wybór był ten lub o piątej rano. W korytarzu wieczorem spotkaliśmy starego Polaka, który był w Raperswilu w ubiegłym roku. Jak zwykle, był w rozpaczliwym pośpiechu, nie wiadomo dlaczego. Dziwny człowiek. Mam nadzieję, że nigdy więcej nie będziemy musieli przyjeżdżać do Warszawy.

Piątek, 30 grudnia, Kraków: Jazda pociągiem całą noc i do dziesiątej rano dzisiaj, z godzinnym postojem na rosyjskiej granicy dla sprawdzenia paszportów, gdzie napiliśmy się herbaty itd. Potem na następnej stacji był budynek austriackiego cła i drugie niepotrzebne opóźnienie. Młody człowiek, który był w Ameryce i mówi po angielsku, przywitał nas na stacji w Krakowie, bo prowadzi on omnibus hotelowy¹⁹. Bardzo jesteśmy zadowoleni, że jesteśmy tutaj, ale pokoje, w których mieszkaliśmy, były zajęte, więc mamy pokój nad nimi, numer 40. Za wysoko się wspinać. Właściciel hotelu zaprosił nas do siebie, żebyśmy poznali jego żonę, która urodziła się w Ameryce. On ma około 55 lat, bardzo siwy, ona chyba 24. Pobrali się w ubiegłym roku. Wiedziała wszystko o książkach J., od dawna bardzo go chciała poznać, zrobił tyle dla Polaków, itd. Mokra, błotnista pogoda. Poszliśmy do pracowni malarza zobaczyć jego obrazy. Axentowicz²⁰ chciałby malować J., chce 200 dolarów, a przy tym połowa naturalnej wielkości. Zdecydowaliśmy, że jego obrazy nie są dostatecznie dobre jak na tę cenę, a przy tym trzeba by zostawać tutaj przez tydzień.

Sobota, 31 grudnia: Właśnie kiedy mieliśmy iść z wizytą do hrabiego Tarnowskiego²¹, przyszła właścicielka i zaprosiła nas do siebie na obiad na szóstą, na noworoczne spotkanie swej rodziny, wszyscy mieszkają teraz koło Krakowa. Nie mogliśmy odmówić. Mieliśmy przyjemną wizytę u hrabiego, hrabina przyjęła nas niezwykle serdecznie. Wróciliśmy około dwunastej, zjedliśmy lunch, poczem J. zaczął tłumaczyć książkę hrabiego Potockiego, zobaczył, że jest źle napisana, niegra-

rozdziały *Krzyżaków*, co pozwoliło Curtinowi na opublikowanie tłumaczenia książki, „nim została ona ukradziona”.

¹⁹ W Krakowie Curtinowie zatrzymywali się w Grand Hotelu.

²⁰ Teodor Axentowicz, wybitny malarz, profesor krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

²¹ Stanisław Tarnowski, historyk literatury, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor książki *Henryk Sienkiewicz*.

matyczna i tak pogmatwana, że obawia się, iż będzie miał pewne trudności, żeby wyszło z niej coś, co da się czytać. Poszedł porozmawiać do firmy „Gebethner i Spółka”. Oni wiedzieli o tym dobrze, zapłacono im za opublikowanie, hrabia miał dwóch czy trzech ludzi do pomocy — jest przeciwieństwem mądrego człowieka.

Bardzo byłam niezadowolona, że musieliśmy iść na obiad, ale włożyłam czarną jedwabną suknię i zrobiłam dobrą minę. Gospodyni ma trzy siostry, wszystkie młode damy, matkę, babcię i dziadka, ojciec był na polowaniu, obiad nie był długo gotowy i wyszliśmy, jak tylko się skończył. Niezbyt uroczy wieczór.

Niedziela, 1 stycznia 1899 roku: Ponury dzień, mam nadzieję, że to nie jest zapowiedź nadchodzącego roku. Wieczorem zaproszenie na śniadanie do hrabiny Tarnowskiej na jutro. Sienkiewicz przyjechał o dziesiątej rano dzisiaj. Ból głowy.

Poniedziałek, 2 stycznia: Jeremiasz poszedł do Sienkiewicza o dziesiątej rano, zastał go, kiedy wstawał, w bieliźnie, przy goleniu, był bardzo serdeczny, chciał przerwać golenie, ale J. nie pozwolił. Sienkiewicz, zanim skończył, poczęstował go papierosem, potem w koszuli usiadł, przeczytał dokładnie dokumenty i podpisał obydwu — z datą warszawską, z dnia, kiedy otrzymał pierwsze dokumenty, które gdzieś zapodział. Jest nam teraz lekko na sercu, osiągnęliśmy wszystko, co zamierzaliśmy. Dokumenty w pełni zadowolają Sienkiewicza i Jeremiaszowi się wydaje, sądząc z pozorów, że Sienkiewicz odczuwa do niego więcej niż szacunek, pewną serdeczną przyjaźń. O wpół do pierwszej J. poszedł na śniadanie do Tarnowskich, było niezwykle przyjemnie. Ja byłam zaproszona, ale mam od przeszło dwóch dni ból głowy i nie czułam się na siłach. Były jajka, smażone świetnie, J. mówi, że zjadł pięć, ptactwo, w sumie świetny posiłek. Byli niezwykle mili, w pełni doceniają wszystko, co J. zrobił dla Polaków. J. powiedział hrabinie wczoraj lub w sobotę, że myśli o przetłumaczeniu książki hrabiego o Sienkiewiczu — jako poglądów jednego wybitnego Polaka na dzieło drugiego wybitnego Polaka. Wydawał się, iż sprawiło jej to wielką przyjemność, powiedziała, że będą się czuli zaszczytzeni, i dzisiaj, przy pożegnaniu, hrabia powiedział J., że uważać to będzie za zaszczyt, jeżeli jego praca będzie tłumaczona przez niego — zdanie o głębokim znaczeniu jak na tak dumnego i powściągliwego człowieka, jakim jest hrabia. Pokazuje to, jak wysoką pozycję w ich mniemaniu zajmuje Jeremiasz, i jest to niezwykle miłe ²².

Rozmawialiśmy długo dzisiaj wieczorem. J. opowiedział mi o ostatnich słowach swego ojca: jego ojciec urodził się w r. 1812, umarł w r. 1856 lub 1858, zostawiając ośmioro dzieci. Jego ostatnie słowa były: „Moje biedne dzieci, przykro mi zostawić was, ale muszę”. Jeremiasz do dzisiaj płacze, kiedy mówi o swoim ojcu lub o Joe ²³. Chciałby zbudować grobowiec dla całej rodziny w Milwaukee, ze względów sentymentalnych chciałby być pochowany tam, ale skoro moi krewni chcą, bym była pochowana blisko nich, on zgadza się być pochowany na wzgórzu w Bristolu, wychodzącym na góry Adirondack ²⁴, miejsce, o którym często mówił, że jest najpiękniejsze w Bristolu ²⁵. Raczej ponura rozmowa na zakończenie tak pomyślnego dnia. Poszliśmy bardzo wcześnie spać.

Sroda, 4 stycznia. Opuściliśmy Kraków o dziesiątej, bardzo się cieszę, że wyruszyliśmy.

²² Curtin nie przetłumaczył jednak książki Tarnowskiego.

²³ Joanna, młodsza siostra Curtina, zmarła nagle w młodym wieku.

²⁴ Prawdopodobnie omyłka: na mapie w okolicach Bristolu w Vermont znaleźć można tylko Green Mountains i Hogback Mountains.

²⁵ 14 grudnia 1907, w pierwszą rocznicę śmierci męża, pani Curtin zanotowała w dziennikach: „Milwaukee: Złożyłam dzisiaj zamówienie na grobowiec, który stanie na Cmentarzu Kalwarii, dla Jeremiasza ojca, matki, brata Jerzego i sióstr Marii, Julii i Agnieszki”. Jeremiasz Curtin został pochowany w Bristolu.